Nr 179. Kraków, Czwartek 21 Kwietnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
[illegible]: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowe podatki.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 20 kwietnia.

W parlamencie austryackim zapanowała jakaś „Hurrah-Stimung" na punkcie uchwalenia nowych długów i nowych podatków. Minister skarbu żądał „tylko" pożyczki 182 milionów na uzupełnienie kas, nadwerężonych olbrzymiemi wydatkami wojskowemi, komisya narzuciła mu 220 milionów, a w dodatku postanowiła z szybkością elektrycznej iskry uchwalić nowe podatki, choćby tylko „prowizorycznie".

Znamy prowizorya austryackie. Niema nic trwalszego nad takie prowizorya. Deficyt ma być usunięty nietylko na ten rok, ale także na lata przyszłe. Przeciw temu chwalebnemu zamiarowi nic mieć nie można, ale parlament austryacki chce, jak Niemcy mówią, „das Kind mit dem Bade ausschütten". Austrya od 20 lat nie miała deficytu w budżecie. Dunajewski nałożył w swoim czasie tak wysokie podatki, że dochody państwowe wystarczyły aż do epoki dreadnoughtów. Teraz te dochody już nie są w stanie pokryć wszystkich potrzeb i jest zrozumiałem, że i rząd i parlament zastanawiają się nad użyciem środków zaradczych. Czynią to jednakże w sposób bardzo prymitywny. Proponują podwyższenie starych i zaprowadzenie nowych podatków, aż minister skarbu powie: dosyć. Inne państwa, bogatsze od Austryi, jak Niemcy, Francya i Anglia, cierpią na chroniczne deficyty.

Przez wiele lat pokrywano je pożyczkami i teraz dopiero wprowadzają tam różne podatki dla zapobieżenia deficytom. Ludność tych krajów nie jest jednakże tak obciążoną podatkami, jak ludność austryacka, chociaż jest bez porównania od niej zamożniejszą. Zważywszy, że Austrya ma także najdroższą administracyę, która sama pochłania 700 milionów rocznie, byłoby wskazanem przeprowadzić gruntowną reformę administracyi i niemniej gruntowną reformę podatkową, a tymczasem pokryć ewentualny deficyt małemi pożyczkami. Dzieje się jednak inaczej. O reformie administracyi mówi się wprawdzie od czasu do czasu, ale zostawia się ją zresztą w spokoju, zaś „reforma podatkowa" polega na wprowadzeniu nowych i podwyższeniu starych podatków.

Wyliczenie wszystkich „reform", które komisya finansowa chce „prowizorycznie" przeprowadzić, charakteryzuje dosadnie całą akcyę. — A więc na prędce ma się uchwalić: podwyższenie podatku spadkowego, podwyższenie podatku osobisto-dochodowego, podwyższenie podatku wódczanego o 50 kor. na hektol.; ewentualnie także podwyższenie podatku od piwa i zaprowadzenie monopolu zapałkowego, który nie będzie niczem innem, jak tylko nowym podatkiem. To wszystko tylko „na razie" — za parę miesięcy przyjdą nowe podatki.

Czy ludność to wszystko wytrzyma? Minister skarbu znalazł w osobie p. Steinwendera idealnego referenta, który mu codziennie podsuwa nowe projekta, jak n. p. pomysł szalonego podwyższenia dochodów z poczt i telegrafów o 40 milion. kor. rocznie. Jeszcze dosadniejszą jest dziwna koniwencya wobec Izby panów na punkcie podatku osobisto-dochodowego. Projekt rządowy proponuje tylko podwyższenie podatku z dochodów, wynoszących ponad 20.000 koron rocznie. Izba panów, składająca się z samych członków, posiadających takie właśnie wysokie dochody, a więc bezpośrednio dotkniętych, sprzeciwia się temu projektowi.

Myślałby ktoś, że przyjdzie do zasadniczej walki między Izbą ludową a Izbą panów, coś w rodzaju wielkiej walki Izby gmin z lordami angielskimi. Ależ nie! U nas inaczej się załatwia takie konflikty. Oto dla ocukrzenia „Panom" podatku nieprzyjemnego, proponuje się podwyższenie podatku nie tylko z wielkich dochodów, ale także z dochodów małych, mniej niż 20.000 kor. wynoszących. Pocieszą się „panowie", że także biedacy więcej muszą płacić i kompromis „gotowy". Jedyny projekt, nakładający większy ciężar podatkowy na warstwy najbogatsze, ma być w ten sposób „poprawiony", albowiem wszystkie inne „reformy", skierowane są przeciw warstwom mniej zamożnym lub biednym, jak podatek wódczany i monopol zapałkowy.

Komisya finansowa dziś rozpoczęła dopiero narady i niewiadomo, jakie nam jeszcze przyniesie niespodzianki. Pierwszy dzień obrad nie rokuje dobrych dla ludności nadziei. *Sz.*

W sprawie nowych podatków telefonują nam dzisiaj z Wiednia:

Wiedeń, 21 kwietnia.

„N. Fr. Presse" występuje gwałtownie przeciw projektom podatkowym, poruszonym na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej. Przyczyną tego stanowiska „N. Fr. Presse" jest, że wprowadzony ma być także podatek od tantyem i dywidend i podwyższenie podatku osobisto-dochodowego. Ten ostatni podatek nazywa „N. Fr. Presse" podatkiem wyłącznie niemieckim. Galicyi — zdaniem „N. Fr. Presse" — podatek ten nic nie obchodzi, ponieważ tam, oprócz kilku urzędników, nikt tego podatku nie płaci.

Wiedeń, 21 kwietnia.

Po wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów z prezydentem ministrów i ministrem skarbu, myśl wydzierżawienia monopolu zapałkowego uważać należy za zaniechaną. Chodzi jeszcze o to, czy zaprowadzony ma być monopol całkowity, to jest monopol produkcyi i i sprzedaży, czy też tylko monopol produkcyi. Posłowie Głąbiński i Kramarz oświadczyli się na wczorajszej konferencyi za zaprowadzeniem systemu banderol. Projekt, wniesiony przez towarzystwo akcyjne „Solo", instytucyę Laenderbanku, proponował rządowi objęcie monopolu zapałkowego w dzierżawę na lat 10—15. Towarzystwo „Solo" obowiązało się od każdej paczki zapałek, w cenie 4 halerzy za sztukę, dać rządowi netto 2 halerze, zaś 14% z drugich dwóch halerzy mieliby dostać trafikanci za sprzedaż zapałek. Reszta zaś przypadłaby na koszta produkcyi i na zysk dla towarzystwa. Eksport miałby być zupełnie wolny.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 19 kwietnia.

(Domy zarobkowe. — Filantropia, czy przedsiębiorstwo spekulacyjne? — Dochody urzędnika kolejowego).

Niedotykając absolutnie osoby ks. kanonika Zygmunta Chełmickiego, stojącego na czele Domów zarobkowych, i biorąc najzupełniej w dobrej wierze wszelkie zapewnienia o najlepszych intencyach czcigodnego kierownika tej instytucyi, nie mniej jednak ogółowi należą się następujące wyjaśnienia, o których starannie przemilcza zarząd domów zarobkowych, starając się osłonić tylko ks. Chełmickiego.

Dlaczego zarząd Domów zarobkowych, istotnie będący instytucyą kapitalistyczno-przemysłową i prowadzący ową instytucyę w sposób fabryczny, z kalkulacyą przemysłową, przy użyciu milionowych kapitałów, nie ogłosi chociażby za rok jeden swojego właściwego bilansu, z wykazaniem cyfr następujących: Kapitału zakładowego, z wyszczególnieniem z jakich źródeł powstał, czy drogą wkładów, czy też kredytu z banku handlowego, o czem ks. Chełmicki wspomina; wykazu majątkowego w nieruchomościach, maszynach, narzędziach, materyałach i ruchomościach; dochodów brutto z całego przedsiębiorstwa na podstawie obrachunków z intendanturą; kosztów fabrycznych i handlowych, wreszcie, jeżeli są, zysków od czasu umieszczenia zakładów fabrycznych, zatrudniających kilka tysięcy osób, we własnych gmachach przy ulicy Czerniakowskiej, odpowiednio rozszerzonych i przerobionych, o nabyciu których od p. Krzyżanskiego, b. fabrykanta makaronów, żadne sprawozdanie domów zarobkowych nie wspomina.

Wartość tych placów i gmachów z nieruchomościami, wynosi miliony, które ktoś przecież zapłacił, lub też komuś Domy zarobkowe są za nie winne, gdy tymczasem ks. Chełmicki wspomina o bagatelnej w tem przedsiębiorstwie sumie 3.000 rb., odłożonej na kupno dawno zapłaconych placów.

Doprawdy chyba miasto nasze, udzielając tak wspaniałego tytułu filantropijnego, jak „warszawskie Domy zarobkowe, Przytułki noclegowe i Ludowe jadłodajnie" — za co spółka otrzymała milionowe obstalunki od intendantury i zaryzykowała bądź własne kapitały, bądź uzyskała kredyt w Banku handlowym, ma prawo domagać się wyjaśnienia: kto ciągnie korzyści z tego przedsiębiorstwa, skoro egzystencya właściwa ludowych jadłodajni i przytułków noclegowych wiecznie na brak środków narzeka.

Zniesienie jadłodajni na Dunaju, wywołało odwoływanie się do składek publicznych, jak również niedawno propagowane bony dla ubogich w miejsce jałmużny, które dla uratowania bytu przytułków noclegowych rozpuszczał zarząd.

Dopóki te zagadki nie będą wyjaśnione publicznie, w sposób, przyjęty w świecie handlowym, przy uruchomionych miljonach doprawdy nie sposób jest pojąć całego charakteru tego przedsiębiorstwa, w którem biorą udział fabrykanci, dostawcy i zwykli kapitaliści bynajmniej nie słynący z filantropii, lecz zawodowo zarabiający na dostawach dla intendantury. Gdy wymienione tu zarzuty ukazały się przed rokiem na szpaltach „Kuryera Warszawskiego" w listach od publiczności, pozostawił je bez odpowiedzi zarząd tak zwanych Domów zarobkowych, obecnie zaś mówi jedynie o niesłusznych oskarżeniach ks. Chełmickiego, jednak rzeczowej odpowiedzi wcale nie udzielił. Jeżeli zaś dodać fatalną renomę, na jaką zasłużyły sobie Domy zarobkowe wyzyskiem pracy robotniczej, przy pomocy firm pośredniczących między zarządem i robotnikiem, to doprawdy czas jest najwyższy, aby zagadki te wyjaśnić lub otwarcie odrzucić wypożyczoną firmę filantropijną, wprowadzającą w błąd ogół.

Dobrze się dzieje w Polsce urzędnikom rosyjskim! Oto w tych dniach opuścił jedno ze stanowisk w zarządzie kolei nadwiślańskich pewien urzędnik, pobierający prawnie około rb. 3000. Usunął się, bo nie lubi rewizyi senatorskiej i wolał, porzuciwszy tytuły i honory, przejść na służbę kolei prywatnych w Petersburgu. Ustępując wszakże po 10 latach pobytu w naszem mieście, zdaje się, iż krzywdy nie doznał, mówią bowiem o nim, że istotnie płacił on tylko wraz z komornem za wodę z wodociągu miejskiego, resztę zaś od chleba do szampana, od butów do kapelusza, wszystko mu znoszono za darmo do domu. Nie płacił on za nic literalnie, każdy bowiem z dostawców kolejowych lub interesantów, w ostateczności zaś z urzędników, składał jakąś daninę w przedmiotach, produktach, biletach do teatru, na zabawy, udzielał powozów na spacery, gdy zaś bezpłatnego biletu tramwajowego czas jakiś mu miasto odmawiało, zapisał się do policyi tajnej, aby korzystać ze znaczku szpiclowskiego, dającego przywilej korzystania bezpłatnie z tramwajów. Wyjechał, unosząc ze sobą spory majątek, choć raz już poważne sumy przegrał na spekulacyi giełdowej. Jak się zdaje, takiego rekordzisty w łapownictwie i wyzysku nie prędko Polska będzie oglądać. A ilu takich jeszcze liczy Warszawa! Ale ci pozostali po ujawnieniu chwilowej wstrzemięźliwości co do łapówek, już są uważani za krystalicznie czystych i wnet są powoływani do udziału w rewizyi senatorskiej. Właśnie uśmiała się serdecznie Warszawa, gdy jednego z takich znanych urzędników policyjnych senator Neudhardt powołał do swych szeregów, aby zwalczać malwersacye i łapownictwo! *R. S. T.*

Walka w przemyśle budowlanym w Niemczech.

Dzień 15 kwietnia, w którym na mocy uchwały związku pracodawców niemieckiego przemysłu budowlanego, miał nastąpić ogólny lokaut zorganizowanych robotników budowlanych, nie wyjaśnił zupełnie sytuacyi na polu tej nowej potężnej walki socyalno-zarobkowej. Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Nasamprzód ta, że nie wszyscy przedsiębiorcy budowlani należą do organizacyi pracodawców — a tak samo nie wszyscy robotnicy należą do związku pracujących w tym przemyśle. — A dalej — jak z jednej strony u pracodawców zorganizowanych pracuje dużo robotników, nie należących do organizacyi robotniczej, tak z drugiej znów strony wielu pracodawców, stojących poza organizacyą przedsiębiorców budowlanych, zatrudnia tysiące robotników zorganizowanych. Po drugie, uchwała związku pracodawców, proklamująca powszechny lokaut robotników, nie u wszystkich członków tego związku znalazła uznanie i posłuch. Tak n. p. lokaut nie obejmie drugiego z rzędu co do liczby ludności miasta niemieckiego Hamburga; tam bowiem między przedsiębiorcami a robotnikami przyszło do porozumienia, wskutek czego praca na budowlach nie ulegnie przerwie. Na podobne porozumienie zanosi się także w Berlinie, gdzie obecnie jeszcze między obu stronami toczą się układy, a ostateczna decyzya zapaść ma dopiero jutro. W Monachium i w kilku innych mniejszych miastach znaczna część zorganizowanych przedsiębiorców dotychczas jeszcze rozporządzenia lokautowego, wydanego przez centralny zarząd związku pracodawców, nie wykonała.

Wszystko to wytworzyło na razie sytuacyę niejasną i utrudnia jeszcze stawianie horoskopów co do dalszego ukształtowania się walki i ewentualnego jej wyniku.

Mimo to walka ta przybrała już poważne rozmiary. Organizacya pracodawców liczy 22 tysiące członków, organizacya robotników, mularzy, cieśli i t. d. około 350.000. O ile dotychczas wiadomo, lokaut objął już około 250.000 robotników zorganizowanych.

O ile wnosić można z głosów prasy niemieckiej, tej naturalnie, która nie stoi na żołdzie pracodawców lub nie reprezentuje skrajnych kół konserwatywnych — opinia szerokich warstw niemieckiej ludności jest po stronie robotników. Jest już bowiem rzeczą stwierdzoną, że nie robotnicy dali powód do tej walki, lecz że wywołaną ona została rozmyślnie przez centralne organa związku pracodawców, zwłaszcza zaś przez wielkich przedsiębiorców budowlanych i to nawet wbrew interesom mniejszych przedsiębiorców.

Faktem jest, że w zatargu, poprzedzającym walkę, nie rozchodziło się bynajmniej o wysokość płacy, ani o nowe jakieś dotyczące, a zbyt wygórowane żądania robotników. Przyczyną zatargu był, jak wiadomo, zamiar organizacyi pracodawców narzucenia robotnikom nowego „normalnego" kontraktu, który miał obowiązywać w całych Niemczech, podczas gdy poprzednio związkom pracodawców w każdej miejscowości wolno było zawierać osobne układy z robotnikami, odpowiadające warunkom i stosunkom miejscowym. Kontrakt ten miał otrzymać prawomocność na przeciąg lat pięciu, a ponieważ zawierał przepis, iż praca na budowlach powinna trwać dziennie conajmniej 10 godzin, nadto zaś ustanawiał pewną płacę przeciętną, odbierał on robotnikom na cały ten przeciąg czasu możność uzyskania lepszych warunków pracy i płacy. Miał on wogóle na celu ubezwładnienie i rozbicie organizacyj robotniczych. Podczas bowiem gdy centralna organizacya pracodawców, posiadająca prawa korporacyjne, mogłaby po przyjęciu tego kontraktu przez obie strony, dotrzymanie jego warunków ze strony robotników ewentualnie wymusić drogą sądową — organizacye robotnicze, praw korporacyjnych nie posiadające, w razie niedotrzymania go przez pracodawców wogóle do sądów odwołać by się nie mogły i byłyby zdane wprost na łaskę pracodawców.

Nie dziw więc, że robotnicy kontraktu tego pod żadnym warunkiem przyjąć nie chcieli że, gdy usiłowano ich zmusić do tego, odpowiedzieli na to groźbą strajku. To zaś — jak wiadomo — wywołało lokaut ze strony pracodawców.

Kierownicy organizacyi pracodawców bynajmniej też nie taili się z tem, że zmierzają do złamania siły organizacyi robotników. Musimy raz wreszcie — oświadczył już przed kilku laty przewodniczący związku pracodawców, przeprowadzić próbę siły, musimy uzyskać możność wykluczenia od pracy robotników w całych Niemczech, abyśmy raz wreszcie uwolnili się od dalszych ich żądań. A w dniu 8 kwietnia rb. usłyszała delegacya robotników z ust obecnego przewodniczącego organizacyi pracodawców groźbę: „Dotychczas byliśmy kowadłem — teraz chcemy być młotem!"

Organizacye robotnicze zajmowały od samego początku zatargu stanowisko wobec żądań pracodawców wprawdzie odporne — lecz umiarkowane i lojalne. Przewodniczący ich organizacyi berlińskiej jeszcze przed tygodniem wzywał do spokoju i cierpliwości. „W walce — którą nam narzucono — mówił — rozchodzi się o coś więcej, niż jedynie o kwestye pracy i płacy, bo o nasz honor, o nasze równouprawnienie obywatelskie i ludzkie".

Obłudę i egoizm głównych aranżerów tego lokautu, który setki tysięcy rodzin pogrążyć może w nędzy, odsłania bezwzględnie liberalna „Frankfurter Zeit." Twierdzi ona z całą stanowczością, że lokaut jest dziełem jedynie niewielkiej liczby bogatych przedsiębiorców. Przewidują oni, że za rok lub dwa lata nastąpi w Niemczech bardzo korzystna konjunktura budowlana, pragną więc na ten czas zabezpieczyć się przed dalszemi żądaniami robotników, zupełnie ich ubezwładnić narzuconym im kontraktem, albo też przez obecną walkę lokautową tak osłabić ich siły i kasy, ażeby za rok lub dwa jeszcze na nowy strajk odważyć się nie mogli. Liczą oni na to także, że walka obecna zrujnuje również dużo słabszych materyalnie pracodawców, wobec czego materyalnie silniejsi zawładną całym przemysłem budowlanym.

Ludzie, którzy z takich motywów rozpoczynają srogą wprost walkę socyalną i zarobkową, nie zasługują chyba na życzliwości poparcie szerokich kół publiczności, tem bardziej, że akcyą swoją nietylko robotników budowlanych, lecz także krocie tysięcy innych egzystencyj narażają na wielkie straty i ciężkie przejścia.

Widoków walki, jak już zaznaczyliśmy — na razie ściślej jeszcze określić nie można. Zależeć

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem".

26 (Ciąg dalszy).

To pewnie on, Polan, wódz, wypatrzył przez lornetę ruch kawaleryi i posłał oficera, aby na ochotnika — na zgubę pewną...

Ułani byli o jakie sześćset kroków, o pięćset, o czterysta...

Gwoździk leżał przy karabinie, rękoma go ściskał, o Dobczycach i matce myślał, a miał ochotę wyciągnąć rękę do porucznika i ścisnąć go za rękę. Oddech tłumił. Ach! Ścisnąć porucznika za rękę, wyżej łokcia.

Ułani jechali, chłopy tęgie na kasztanowatych koniach, lance w pogotowiu wzniesione nad głowy, wsparte przy kolanie.

Dokąd jechali, po co — Gwoździk nie wiedział. Zarośla zasłoniły widok.

Przed nim była duża przestrzeń próżna — pastwiska.

— Może tam są i nasi — przemknęło przez głowę Gwoździkowi.

Szwadron pierwszy zbliżał się. Ósemka za ósemką. Słychać było tętent i brzęk. Pozwolono im minąć wzgórze — rozciągnęli się wzdłuż zarośli nad sobą.

Wtem porucznik Petrowicz ścisnął Gwoździka za ramię.

— Polak! — szepnął.

Nagle: pal! — huknął głos kapitana. Gwoździk, który wymierzył do rotmistrza, będącego najbliżej, pocisnął cyngiel. Runęła salwa. Sto, a raczej pięćset strzałów prawie w mgnieniu oka. Koń rotmistrza trafiony Gwoździkową kulą w zad, wspiął się i rzucił jeźdźca. Straszliwy wrzask napełnił powietrze. Ułani zmięszali się, prażeni ogniem. Łańcuch się przerwał. W zamięszaniu poczęli się tłoczyć, naciskać nawzajem. Ludzie i konie padali, poprostu mordowani kulami. Pułk rozbił się, rozsypał, skotłował Gwoździk naładował karabin na nowo, gdy armaty z przeciwnego wzgórza bluznęły ołowiem.

— Polak! — krzyknął porucznik Petrowicz, po raz wtóry ściskając ramię Gwoździka, ale chwyt to był inny, straszny jakiś. Gwoździk w przerażeniu zwrócił głowę. Porucznik Petrowicz trafiony odłamkiem granatu w czoło, przekręcił się na wznak, jęknął i skonał.

— W dół! krzyknął kapitan, zrywając się z miejsca i w tej chwili padł z urwaną głową i obu ramionami.

Gwoździk z karabinem w ręku susami pędził naprzód, skakał z nogi na nogę, aż mu się w brzuchu podbijało wszystko; przez chwilę widział się zupełnie sam — nikt nie biegł około niego.

Pod wzgórzem, zakryty od armat, czekał dowódca batalionu. Wyszło stu, zeszło trzydziestu siedmiu, zdrowych jedenastu.

Między tymi jedenastoma był Gwoździk.

Odesłano ich wraz z całym zdziesiątkowanym pułkiem w tył linii bojowej, gdzie już Gwoździkowi do wieczora broni do oka podnosić nie przyszło. Wieczorem cofnięto ich jeszcze więcej wgłąb, we wzgórza ku obozowi, aby odpocząć po całym dniu pracy bojowej mogli.

Około dziesiątej zawezwano Gwoździka i jego towarzyszy do raportu.

Stali: pułkownik, kilkunastu oficerów i adjutant sztabu generalnego. Pułkownik wystąpił naprzód z listą w ręku i zakomenderował:

— Baczność!

Jedenastu zdrowych i dziewięciu lżej rannych niedobitków pierwszej kompanii wyprężyło się jak struny.

Pułkownik podniósł listę pod światło pochodni, które za nim trzymano i począł czytać nazwiska żołnierzy pierwszej kompanii, potem tych, których do niej dodano.

Przez siedm początkowych po alfabecie nazwisk panowało milczenie, nie odpowiedział nikt.

Potem zaczęły się odzywać pojedyńcze głosy: tu!

Wszystkich razem było dwudziestu; ośmdziesięciu i dwóch oficerów ubyło.

Pułkownik przemówił wtedy:

— Chłopcy! Zmieszaliście i powstrzymaliście atak kawaleryi, która między wzgórzami przekraść się chciała i zsiadłszy z koni pozornie zaatakować nas z boku, aby uczynić nam dywersyę na froncie prawego skrzydła i osłabić ten front. Wódz naczelny dostrzegł i zrozumiał ruch nieprzyjaciela i jego zamiar; w nagrodę za wasze męstwo przysyła wam przez swego adjutanta każdemu z osobna krzyż za męstwo. Ciężko rannym zostaną te krzyże oddane w lazarecie, a czyn wasz i nazwiska wasze powtórzone w rozkazie dziennym armii!

Poczem wyprężonym i milczącym po służbowemu dwudziestu żołnierzom pułkownik przypiął stalowy oksydowany krzyż ze złotą w pośrodku cyfrą R. P. S. — Republika Południowo-Słowiańska — i każdemu podał rękę, a wszyscy oficerowie i adjutant sztabu jeneralnego na koniu, salutowali.

Poczem sierżant zakomenderował: Baczność! W lewo zwrot! — i odwiódł udekorowanych na miejsce wypoczynku.

Gwoździkowi szumiało w głowie. Szumiało mu w niej od samego świtu, od pierwszego strzału, czuł to, ale czasu nie miał zwracać na to uwagi. Zjadł kawałek kiełbasy, który mu dano, napił się kieliszek wódki z manierki i rzucił się na ziemię, głową na tornister.

Noc była ciemna i chmurna, na deszcz się zanosiło, ale raz po razu olbrzymie reflektory nieprzyjacielskie rozpościerały łunę na niebie, albo swoje wysyłały łuny nad stanowiska nieprzyjaciół. Armaty grzmiały i grzmiał nieustanny grzechot karabinów. Zakryci pagókami, w pobliżu rezerw, poza linią bojową, leżeli spoczywając żołnierze trzeciego pułku piechoty.

Gwoździkowi szumiało w głowie... Jakże daleko były Dobczyce, izdebka matki, jej stragan w rynku dobczyckim i kamienica pana sędziego Scibora... Jakże daleko był warsztat krawiecki majstra Palonka z rozczochranym żółtym włosem, w opadających spodniach...

Kędyż to on, Mieczysław Gwoździk, był? Leżał oto z ładownicą pod głową na gołej ziemi, we węgierskiej krainie, gdzieś u Błotnego Jeziora, po dniu bitwy, z krzyżem za męstwo na piersiach, a nazwisko jego, ośmnastoletniego Mieczysława Gwoździka, zna sam wódz naczelny i znać będzie cała armia, setki tysięcy ludzi — nie wiedział ilu jest — i sam „oberst" podał mu rękę... I on jest bohater...

Gwoździk, gdy tylko pierwszy raz usłyszał, iż wojna wybuchła, zaraz się ochotnikiem zameldować postanowił. Bo gdy Gwoździka przywiozła matka do terminu z Dobczyc, on zgłupiał i począł niedzielami łazić po Krakowie, jak błędny.

Tu wieża odrapana, samotna, z ptakiem czarnym na wierzchu, nad nową budą z żołnierzami, tam jakiś kamień, około którego lampki świecą, ówdzie gmach ogromny, Sukiennice, kościół o dwóch wieżach, wysoki pod niebo, figura wielka z figurami naokoło na postumencie... Polazł, zobaczył i zagapił się na bramę z czerwonej cegły i basztę przed nią... I olbrzymie zobaczył mury, wieże na górze nad Wisłą, wylazł na Zamek, zobaczył kościół, dziedzińce okna, armaty, wozy, wplątał się między żołnierzy, lajtnant klapnął go w łeb i powiedział verfluchte polnische szwinia! gdzie leze?!

Polazł potem przez Błonia het, na kopiec, w niedzielę na wiosnę... Wskrobał się na górę i zobaczył tyle świata, jak nigdy jeszcze... A to była Polska Galicya, jak go uczono w Dobczycach...

I słyszał Zygmunta w wielki czwartek...

I tak rósł, czuł i myślał... Łazil na galeryę na „Wesele" i uczył się na pamięć „Trylogii".

(C. d. n.)

one będą od tego — czy lokaut będzie ogólny, czy też chociaż kilka większych centr., n. p. Berlin i Monachium — w nim udziału nie weźmie. To bowiem osłabi organizacyę pracodawców, a wzmocni siły robotników. Ci bowiem z nich, którzy nie ulegną lokautowi, mają z dziennego zarobku płacić po 50 fen. na rzecz wykluczonych. Związek pracodawców otrzymał wprawdzie od związku wielkich przemysłowców niemieckich jako pomoc do tej walki 5 milionów marek, pomimo, że sam rozporządza milionami; z drugiej atoli strony także robotnicy budowlani mają zapewnioną pomoc ze strony innych organizacyj robotniczych, a nadto — co dużo znaczy — sympatyę publiczności po swej stronie.

W Poznaniu i w W. Ks. Poznańskiem uległo dotychczas lokautowi tylko około 2000 robotników. I tu opinia publiczna jest po ich stronie.

Skarb narodowy polski.

Mamy przed sobą malutką broszurkę o 15 stronicach druku, zawierającą 17 z rzędu sprawozdanie komisyi, zarządzającej skarbem narodowym polskim. Sprawozdanie obejmuje działalność tej instytucyi za rok 1909. Prezes komisyi, dr Zygmunt Laskowski w Genewie, zaznacza — jak powiada sprawozdanie — „z żalem fakt obojętności społeczeństwa polskiego dla instytucyi Skarbu, albowiem nie jest ona zasilana tak, jak na to zasługuje". Z naszej strony na podstawie dawnych sprawozdań stwierdzić musimy, że dawniej społeczeństwo rzeczywiście o wiele hojniej spieszyło ze składkami na rzecz Skarbu. Jeżeli obecnie ofiarność ta osłabła, to niekoniecznie należy to przypisać obojętności społeczeństwa polskiego. Głos powszechny przypisuje winę stronnictwu wszechpolskiemu, które od pewnego czasu rządzi niepodzielnie Skarbem.

Z pośród zmian w administracyi funduszami Skarbu narodowego, wymienić należy rozszerzenie antonomii amerykańskiej grupy członków. Uwzględniając objawione przez delegata Związku narodowego polskiego w Ameryce północnej życzenie, zgodziła się komisya nadzorcza Skarbu, ażeby zbierane na rzecz Skarbu w Ameryce składki lokowane były w Ameryce, zastrzegając jednak, by procenty z tej lokacyi przesyłane były całkowicie do komisyi nadzorczej skarbu.

Na podaną wiadomość według amerykańskiego dziennika, jakoby istniał zamiar wśród kolonii polskiej w Ameryce powołania do życia osobnej instytucyi amerykańskiej, która miałaby mieć nazwę „Skarb narodowy polski", oświadczyła komisya, że takiemu wprowadzeniu w życie instytucyi pod nazwą „Skarb narodowy polski" w Ameryce stanowczo się sprzeciwia.

Fundusze „Skarbu narodowego", wedle sprawozdania z r. 1909, przedstawiają się następująco:

Składki do d. 31 stycznia dały ogółem 4.477·50 fr., procenty 11.774·80 fr., czyli suma dochodów wyniosła razem 16.252·39 fr. Ponieważ wydatki za rok ubiegły wyniosły 396·25 fr., fundusze skarbu narodowego z d. 1 lutym 1910 wynosiły 290.394·82 fr., z tego w walorach 279.905·55 fr., w gotówce 5.844·96 fr., w depozycie komisarza skarbu w Ameryce 4.664·31 fr. Chcąc zasilić wątły napływ wkładek, uchwaliła komisya nadzorcza wezwać osoby, powołane do krajowych komitetów, ażeby jak najrychlej zaczęły zbierać fundusze w kraju. Jaki będzie skutek, przyszłość okaże.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(„Gott Nimm". — Rewelacye dziennika berlińskiego o chrześcijańsko-socyalnym obozie. — Z armii. — Emeryci wojskowi a budżet. — Ruch tramwajowy. — Krawcy a dostawy wojskowe.)

(x.) Wiedeń wzbogacił się nowym wyrazem ulotnym, który jest dzisiaj wszędzie powtarzany. Posługują się nim goście w kawiarniach i restauracyach, wymawia go z powagą mąż wobec żony, daje go wędrującemu agentowi na drogę szef firmy. Wszyscy powtarzają: „Gott Nimm" — „Bóg bierz". Użył tych słów radca miejski Hraba na pewnem zgromadzeniu publicznem, gdy mówił o ludziach, którzy się rzucili na spadek polityczny po zmarłym Luegerze, rzucił frazes o wysługiwaniu się owemu „Gott Nimm". Radca miejski Hraba zarzucił wybitnym osobistościom z obozu chrześcijańsko-społecznego, że nadużywają swoich stanowisk dla osobistych zysków. Zapanowało ogromne oburzenie przeciwko Hrabie, któremu zagrożono procesem. Znacie tę sprawę, poprzestaję więc na tem ogólnem przedstawieniu rzeczy, potrzebnem dla zrozumienia szczegółów, które niżej podaję z korespondencyi „Berliner Tageblattu".

Zmarły burmistrz Lueger — opowiada korespondent wspomnianego dziennika — mając sam czyste ręce, nie podejrzywał innych o nadużycia. Na jednem z posiedzeń Rady miejskiej postawił wniosek, ażeby gmina wyznaczyła zaopatrzenie dla rodziny po zmarłym wiceburmistrzu Strobachu, który — jak się wyraził Lueger — nie zostawił żadnego majątku. Radcy miejscy odpowiedzieli szeptami i uśmiechami i wreszcie Lueger dowiedział się o znanej wszystkim rzeczy, że Strobach pozostawił „malutki milionik".

Do ulubionych projektów Luegera należało utworzenie pasa z lasów i łąk naokoło Wiednia. Sprawę tę roztrząsał Lueger poufnie w gronie najbliższych tylko przyjaciół. Mimo tej poufności okazało się, że wielką część gruntów Wienerwaldu, o które właśnie chodziło, kupili zwolennicy „Boga bierz". Inny przykład. Ulice Wiednia brukowane są granitem. Pewien chrześcijańsko-socyalny pomocnik handlowy — pisze „Berliner Tageblatt" — obecnie radca miejski i poseł, staje się nagle właścicielem kamieniołomów w Mauthausen, skąd pochodzi granit do brukowania ulic w Wiedniu. Jeszcze jeden przykład. Urzędnicy wiedeńscy zaciągają pożyczki w stowarzyszeniu kredytowem, które za ubezpieczenie, amortyzacyę i oprocentowanie sumy pożyczkowej pobiera 14 procent. Urzędnicy sarkają z tego powodu. Założono tedy miejski zakład pożyczkowy dla urzędników z oddziałem dla kredytu budowlanego. Kapitał akcyjny miał wynosić jeden milion. „Poseł Gessmann złożył 600.000 koron — pisze „Berliner Tageblatt" — a jego syn, tudzież inni dwaj uczestnicy 400.000 koron. Jeżeli zważymy, że dr Gessmann przed niewielu laty był niższym urzędnikiem bibliotecznym z pensyą czterech tysięcy koron, to trzeba powiedzieć: „Czołem!" To kilka tylko przykładów z setki wypadków." Oto rewelacye wiedeńskie, ogłoszone przez dziennik berliński.

Z powodu ostatnich zmian w armii pisze „Zeit": Z ogłoszonych zmian w wyższych stanowiskach służbowych można udowodnić na podstawie liczb, że w przeciągu jednego roku (od maja 1909 do kwietnia 1910) zmieniono 50% inspektorów wojsk i 75% komendantów korpuśnych i generałów komenderujących. Tylko komendanci korpusów 8, 12, 13 i 14 piastują te stanowiska dłużej niż 2 lata, co do reszty 12 korpusów, to zaszły w komendzie ich zmiany w ostatnim roku, albo wkrótce zajdą, a mianowicie w korpusach 2 i 5. Zmian takich, będących rzadkością w czasie pokoju, nie można przypisać wyłącznie osobistej potrzebie spoczynku ze strony owych generałów. Sfery oficyalne przeczą, ażeby panowało hasło odmłodzenia armii, ale fakta przeczą temu. Czy nowi komendanci korpusów zostaną równie tak szybko usunięci, czy też pozostaną na swoich stanowiskach 4 do 5 lat?

Z pośród komendantów dywizyj w armii i obronie krajowej zmieniono w ciągu roku 24. Prócz tego 11 marszałków-poruczników, którzy nie dowodzili dywizyami, poszło na emeryturę. Z pomiędzy generał-majorów 33 usunięto z komendy, a 3 lub 4 spotka wkrótce ten los, zaś 12 generałów, nie będących dowódcami brygad, poszło na emeryturę.

Wedle schematyzmu emerytów wojskowych stan pensyonowanych generałów obejmował d. 1 stycznia 1910 r. 101 wyższych generałów, 309 marszałków-poruczników i 416 generał-majorów. Tylko w r. 1909 spensyonowano 9 wyższych generałów, 28 marszałków-poruczników i 37 generał-majorów.

Stan czynnych generałów obejmował d. 1 stycznia 1910 r. 38 wyższych generałów, 94 marszałków-poruczników i 170 generał-majorów. Pobory emerytowanych generałów — jak widać z tych cyfr — są większe w ogólnej sumie niż pobory generałów czynnych, gdyż owi emeryci wszyscy prawie pobierają pełną płacę po wysłużeniu 40 lat, wielu zaś posiada jeszcze osobiste dodatki. Także liczba emerytowanych pułkowników armii, nie licząc obrony krajowej, jest bardzo wielka. Liczba emerytowanych pułkowników wynosi 693, zaś czynnych 383. W Austro-Węgrzech — pisze „Zeit" — istnieje zasada, że oficerowie sztabowi i generałowie, którzy nie są odpowiedniemi siłami dla zajmowanych przez siebie stanowisk, muszą bezwarunkowo iść na emeryturę. Tymczasem często możnaby im powierzyć inne stanowiska z pożytkiem dla armii i budżetu. Takie obciążenie budżetu emerytalnego nie może trwać długo.

Zajmujący przyczynek do taryfowej polityki tramwajowej daje wynik podwyższenia ceny biletów jazdy na tramwajach elektrycznych w Wiedniu. Wprawdzie finansowy efekt podwyższenia będzie można stanowczo ocenić po dłuższym przeciągu czasu, obecnie jednak stwierdzono, że w pierwszym kwartale b. r. dochód z ruchu tramwajów zmniejszył się pomimo wyższej taryfy. Sprawozdanie dyrekcyi tramwajów powiada:

Obliczenia z miesiąca stycznia wykazują, że frekwencya osobowa wobec stycznia ubiegłego roku wzrosła tylko nieznacznie. W styczniu 1909 r. ruch osobowy podniósł się w dniach powszednich o 8·2% wobec stycznia r. 1908, zaś w styczniu b. r. wzrost wobec stycznia 1909 r. wynosił tylko 1·3%. To zmniejszenie się wzrostu w ruchu osobowym przypisać należy głównie podwyższeniu taryfy. Stosunki te nie poprawiły się w miesiącu lutym, ani też w marcu. Na niektórych liniach ruch nawet zmniejszył się, skutkiem czego dyrekcya ograniczyła na nich liczbę wagonów. Oczywiście, biorąc absolutnie, dochody tramwajów zwiększyły się, ale biorąc względnie, zmniejszyły się o tyle, że nie osiągnęły spodziewanej wysokości, gdyż liczba osób, jadących tramwajem, nie wzrasta w tej progresyi jak dawniej.

Na zgromadzeniu krawców, zwołanem dla zaprotestowania przeciwko nadużyciom konfekcyonaryuszów, mówiono także o dostawach wojskowych. W sprawie tej zabrał głos prezydent Izby posłów Pattai, który powiedział: „Dotąd konfekcyonaryusze ubiegali zawsze rękodzielników. Forytowanie konfekcyonaryuszów polega po części na „szlendryanie", po części wchodzą w grę inne okoliczności, których nie chcę bliżej określać". Mowca wezwał zgromadzonych do utworzenia komitetu, któryby się postarał o to, ażeby krawcom już w bieżącym roku powierzono część dostaw. Wniosek ten przyjęto.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie. Na koszta obchodu grunwaldzkiego w roku bieżącym w Krakowie, uchwaliła Rada miasta Przemyśla przeznaczyć 500 K.

Delegat Rady m. Krakowa na odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie dr Adam Doboszyński, wyjechał dziś zrana wraz z żoną w kierunku na Bremę. Podróż do Ameryki statkiem północno-niemieckiego Lloydu „Kaiser Wilhelm" potrwa dni sześć. Dr Adam Doboszyński wystąpi na uroczystości w pięknym stroju polskiem.

Ze spraw miejskich. W dniu 19 b. m. odbyło się pod przewodnictwem r. m. prof. dra Pareńskiego posiedzenie sekcyi dobroczynnej. — Przyjęto na niem do wiadomości sprawozdanie o ruchu ubogich i o działalności miejskiego biura ubogich w roku 1909, przedłużono wsparcie stałe 218 ubogim, udzielono wsparć stałych od 10 do 15 koron miesięcznie 55 ubogim i podwyższono 10 ubogim wsparcia stałe. — Uchwalono wsparcie ponadtaryfowe w kwotach od 15—50 koron 38 ubogim. Rozdzielono 1.000 cetnarów cłowych węgla, ofiarowanego przez skład miejski, między instytucye dobroczynne. — Przyznano wsparcie z fundacyi ś. p. Ludwika Helcla podupadłemu majstrowi stolarskiemu i udzielono jednorazowy zasiłek na szpital dla matołków i nieuleczalnych ubogich im. św. Elżbiety w Iwoniczu. Nadto na wniosek r. m. dra Krongolda uchwalono wezwać magistrat o przedłożenie wniosku w sprawie podwyższenia wsparć dla ubogich na II. dziesięciolecie (1911 — 1920). Upoważniono r. m. Jawornickiego i naczelnika wydziału VII a magistratu: a) do porozumienia się z zarządem zakładu wychowawczego F. Żurowskiej co do umieszczenia w tymże zakładzie sierót płci żeńskiej, utrzymywanych i wychowywanych kosztem gminy; b) do poczynienia kroków przedwstępnych w celu założenia kolonii leśnej w okolicy miasta Krakowa dla sierót obojga płci słabowitych lub też umysłowo słabo rozwiniętych. — W końcu wzięto pod obrady kilka spraw pierwszorzędnej doniosłości dla rozwoju opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi, jak: ustanowienie zawodowego opiekuna, utworzenie żłóbków miejskich (dla wychowywania niemowląt), założenie zakładu wychowawczego dla dzieci w wieku od 6—10 roku życia, możność założenia na podstawie ustawy krajowej gminnego domu poprawczego dla nieletnich przestępców i t. d. i zalecono administracyi miejskiej dążenie do stopniowego wprowadzenia tych instytucyj.

Na rzecz Tow. dziennikarzy polskich. Artyści teatru miejskiego, którzy brali udział we wczorajszem przedstawieniu w teatrze na rzecz Tow. dziennikarzy polskich, zawiadomili nas za pośrednictwem wydziału swej czytelni, że ze względu na cel humanitarny wieczoru zrzekają się przypadającej im honoracyi.

Z teatru ludowego. Dziś benefis p. Stefana Turskiego; przedstawienie ułożono w sposób bardzo zajmujący. Jutro po raz pierwszy wybitna sztuka Hauptmana „Kolega Crampton".

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek 22 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się próba orkiestralna. Dyrektor uprasza członków amatorów o liczne i punktualne przybycie.

Prezydyum Tow. lekarskiego zawiadamia członków, iż wspólne posiedzenie z krakowskiem Tow. technicznem, odbędzie się w sali Rady miejskiej, w piątek dnia 22 b. m. o godz. 7 wieczór, celem omówienia planów konkurencyjnych na Wielki Kraków.

Współredaktorowie pięciu dzienników krakowskich, przyjęli współudział w „Żywym dzienniku" nr 2, urządzonym na rzecz tegorocznej kolonii wakacyjnej szkół średnich. Znany artysta-malarz i literat p. Włodzimierz Tetmajer, wygłosi charakterystyczną anegdotę ludową w gwarze krakowskiej. Jeden z wybitnych humorystów polskich odczyta „Wrażenia z Krakowa Pawła Bimbijasa z Osielca Górnego, spisane w liście do Jakóba Pudełka, wójta". — Bilety zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu". Cena biletów: fotel 5 K, krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Wycieczka na Wawel. Uniwersytet ludowy, im. A. Mickiewicza, urządza w niedzielę 24 b. m. wycieczkę do zamku na Wawelu, pod kierownictwem dra Tadeusza Szydłowskiego. Wycieczka ma na celu zaznajomienie słuchaczy z historyą zamku i artystycznem znaczeniem pięknych zabytków. Karty uczestnictwa po 50 hal. (dla członków 40 hal.) do nabycia w czytelni Uniwersytetu ludowego. Punkt zborny o godzinie 3 po południu przy wejściu na Wawel.

Wykład Bolesława Limanowskiego o Stanisławie Worcellu odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Dzieło zasłużonego badacza naszej historyi porozbiorowej o jednym z pierwszych socyalistów w tych dniach opuściło prasę drukarską. Bilety do nabycia w czytelni Uniwersytetu ludowego. Cena 1 kor., 60 hal i 20 hal.

Odczyt. W niedzielę 24 b. m., w stowarzyszeniu „Gwiazda" w Krakowie (ul. św. Jana l. 2 II piętro), odbędzie się odczyt „O Grunwaldzie". Początek o godzinie 7 wieczór, wstęp wolny.

Ruch emigrantów. Jak to już kilkakrotnie donosiliśmy, przez Kraków niemal codziennie ciągną pokaźne gromadki wychodźców, dążące z różnych stron kraju za Ocean. W ostatnich dniach zauważyć się daje ruch wychodźców przeważnie z okolic środkowo i wschodnio-galicyjskich. Wielu jednak udaje się za Ocean bez posiadania potrzebnych warunków do wstępu na ziemię amerykańską, wskutek czego bywają oni zwracani. I tak np. dzisiaj pociąg osobowy, przychodzący do Krakowa o g. 10 przed południem, przywiózł z powrotem około 300 emigrantów z Oświęcima, którzy nie posiadając odpowiadających przepisom imigracyjnym warunków, zostali odesłani z powrotem do kraju.

Pospiech pocztowy. Kartka, wysłana z Myślenic 27 marca b. r., doszła do rąk adresata w Krakowie zamieszkałego, przy ul. Michałowskiego, dopiero 19 kwietnia b. r.

Bezpieczeństwo publiczne w Dębnikach. Z Dębnik piszą nam:

Cieszyli się mieszkańcy Dębnik, że z dniem 1 kwietnia opieka policyjna nad bezpieczeństwem publicznem w tem pięknem przedmieściu Krakowa będzie także ustalona. Tymczasem nadzieje ich zawiodły; nietylko bowiem nie podwyższono liczby policyi, która dotychczas składała się z dwóch stróżów bezpieczeństwa, ale i tym dwom obcięto sromotnie guziki mundurowe i odebrano im szable, a przedmieście to, które wraz z Ludwinowem i Zakrzówkiem liczy do 10 tysięcy mieszkańców, zostało pozbawione nawet tego najprymitywniejszego nadzoru policyjnego od dnia przyłączenia go do grodu podwawelskiego.

Następstwa tego systemu dają się nam w dotkliwy sposób uczuć, kiedy bowiem noc zapadnie, liczne rzesze podpitych osobników i andrusów, zalegając wąskie chodniki, nietylko uprawiają z zamiłowaniem bijatyki między sobą, ale napastują inteligencyę miejską tak nieraz impertynencko, że celem uniknięcia starć, ratować się nieraz trzeba ucieczką do obcych domów. — Biada zaś tym śmiałkom, którzy się spóźnią z powrotem z Podgórza na Ludwinów do Dębnik i na odwrót w nocy. Tu wprost komunikacya piesza, bez narażenia się na pobicie lub napaść nożową, wcale jest niemożliwą.

Jest tu wprawdzie w Dębnikach żandarmerya, ale twierdzi ona i słusznie, że dozór policyjny do niej nie należy, że zabawy najweselsze nie są przecież zbrodnią, dopiero kradzież lub śmiertelne poranienia może być przedmiotem dochodzenia policyi.

Czyżby więc nie należało wprowadzić do Dębnik przynajmniej 12 uzbrojonych policyantów, którzyby nad spokojem obywateli we dnie i w nocy czuwali?

Przyrządy do robienia pieniędzy. Władze wojskowe doniosły wczoraj do krakowskiej dyrekcyi policyi, że w krzakach około Kopca Kościuszki znaleźli żołnierze ukryte najrozmaitsze przyrządy, służące do robienia fałszywych pieniędzy. Między innemi znaleziono okrągłą formę do odlewów, sztance, oraz różne chemikalia. Przyrządy te należą prawdopodobnie do jakiejś szajki fałszerzy monet.

Z kroniki policyjnej. Jak to już donosiliśmy, policya aresztowała w Krakowie 20-letniego Herscha Gottbetera, rodem z Humania na Ukrainie, który w pracowni wyrobów galanteryjnych p. Kalmusa na Dajworze dopuszczał się kradzieży różnych przedmiotów. Łącznie z tą sprawą aresztowała wczoraj policya trzech jeszcze robotników, Pfeffermanua z Krakowa, Tabakowa i Efanika z Rosyi, którzy do spółki z Gottbeterem uprawiali kradzieże w pracowni Kalmusa. Skradzione przedmioty sprzedawali aresztowani kramarzom na Wolnicy.

Wczoraj aresztowała również policya kilkanaście osób za bójki i opilstwo.

Wypadki obłąkania kobiet wiejskich na tle religijnem zdarzają się w ostatnich czasach bardzo często. Wczoraj n. p. przed południem przywieziono z Krzeszowic do szpitala św. Łazarza młodą kobietę wiejską, która popadła w obłąkanie na tle różnych jasnowidzeń.

Z kraju.

Listonosz wiejski. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Boleniu służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Bosutów, forteca Węgrzce, gmina Węgrzce i Bibice (7 razy tygodniowo).

Pożar. Z Chrzanowa donoszą nam: W ubiegłym tygodniu we wsi Zagórze, w powiecie chrzanowskim, gromadka bawiących się dzieci kilkuletnich nazbierała znaczną kupkę słomy i tę około chaty włościanina Ignacego Bolka podpaliła. Od płonącej słomy zajęło się domostwo Bolka, które wkrótce ogarnęły płomienie, przenoszące się szybko na sąsiednie chaty. Ogółem pastwą płomieni padło 12 chat włościańskich wraz z budynkami. — Szkoda, wynikła skutkiem pożaru, wynosi przeszło 30.000 koron i była tylko częściowo ubezpieczoną w krakowskiem Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Włamanie. Nocy dzisiejszej do lokalu Kółka rolniczego w Libiążu w powiecie chrzanowskim włamał się jakiś niewyśledzony na razie sprawca, który rozbiwszy kasę wertheimowską, skradł 500 K w gotówce. O dokonanie włamania podejrzanym jest niejaki Ludwik Małek, który zbiegł z Libiąża.

Trzebinia, 20 kwietnia. (Inspekcya kolejowa.— Napływ Prusaków). W dniu dzisiejszym przybyła do Trzebini inspekcya kolejowa z ramienia dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu, której celem było dokonanie wizytacyi tutejszego dworca kolejowego. W Komisyi wzięli udział radca dworu Rotter, inspektorzy kolejowi Kessler i Rieder z Morawskiej Ostrawy oraz dyrektor konserwacyi drogi p. Grosser. Członkowie komisyi po dokonaniu oględzin trzebińskiego dworca kolejowego oraz baraku dla służby kolejowej udali się wagonem salonowym do Szczakowy i Granicy, dla oględzin tamtejszych dworców kolejowych, poczem o godz. 3 powrócili do Trzebini i pociągiem błyskawicznym udali się z powrotem do Wiednia. Być może, że następstwem tej wizytacyi będzie zaprowadzenie większej czystości na tutejszym dworcu kolejowym, a w przyszłości jego rozszerzenia, gdyż przy wzroście zarówno ruchu komunikacyjnego, jak i podróżnych, dworzec obecny nieodpowiada swoim wymogom.

Napływ Prusaków do Trzebini wzrasta coraz bardziej. Wszystkie niemal większe przedsiębiorstwa przemysłowe znajdują się podobnie, jak i w okolicy w ich rękach. W takiej n. p. hucie cynkowej cały personal techniczny wraz z swoim dyrektorem znanym tu hakatystą składa się wyłącznie z Niemców a obecnie zaczynają Prusacy napływać tu nawet do robót budowlanych, czyniąc silną konkurencye miejscowym przedsiębiorcom i robotnikom budowlanym. Przed kilku dniami zaszedł tu nawet wypadek ilustrujący dobitnie butę rozpanoszonego na naszej ziemi prusactwa. I tak do stojącego przy budowie młodego dozorcy budowlanego Prusaka przystąpił robotnik z zapytaniem, czy nie mógłby otrzymać zajęcia. Prusak odpowiedział uderzeniem robotnika w twarz. — Powstało też wkrótce z powodu tego zbiegowiska, a przed należytą nauczką ze strony robotników ochronił Prusaka nadbiegły żandarm.

Tarnów, 20 kwietnia. (Wiec sokoli.) Wczoraj w sali „Sokoła" odbył się wiec sokoli. Zebranie zagaił prof. Wierzbicki, delegat wydziału „Sokoła", poczem do prezydyum wybrano pp. Wąsowicza i Pankowicza; sekretarzowali pp. Michnik i Czyżyński. Referat wygłosił p. Szajnowski z Krakowa, mówiąc o celu i organizacyi sokolej, w szczególności o jej znaczeniu wobec zbliżającego się zlotu. W dyskusyi zabierali głos pp. Styliński, Dreżdż i Woryński. Rezolucyę odnośnie do obowiązku organizacyj mundurowych i zwiększenia agitacyi za zlotem, oraz za większą liczbą ćwiczących uchwalono. Lambda.

Ze świata.

Przyjęcie artystów u arcyksięcia Rainera. Przedwczoraj odbył się u arcyksięcia Rainera w Wiedniu objad, na który otrzymali zaproszenie liczni artyści: malarze i rzeźbiarze. Pomiędzy nimi znajdowali się K. Pochwalski i Horowitz.

Profesorowie gimnazyalni są urzędnikami państwowymi. W Uściu nad Łabą w Czechach zapisano profesorów gimnazyalnych na liście wyborców z drugiego Koła wyborców gminnych. — Profesorowie wnieśli protest przeciw temu, zaznaczając, że należy im się prawo głosowania w Kole pierwszem, jako urzędnikom państwowym bez względu na wysokość opłaconego podatku. Namiestnictwo rekursu nie uwzględniło i rozstrzygnęło sprawę na korzyść magistratu, uzasadniając swoją opinię tem, że ordynacya wyborcza w Czechach odróżnia urzędników państwowych od nauczycieli, z których ostatni mają prawo głosowania w kole II. Profesorowie odwołali się do Trybunału najwyższego, który orzekł, że przez nieprzyznanie prawa wyborczego profesorom w I kole „naruszono prawo wyborcze do ciał autonomicznych, jakie wnoszącym rekurs przysługuje". Najwyższy Trybunał państwowy w kwestyi tej w myśl § 101 ew. 105 ust. k. wydał następujące orzeczenie: „Wedle statutów organizacyjnych podlega zarząd zakładów naukowych ministerstwa wyznań i oświaty z bezpośrednio władzy c. k. Rady szkolnej krajowej. Nauczyciele są zatem mianowani i opłacani przez państwo. Zadaniem gimnazyów jest dawać wyższe, ogólne wykształcenie i przygotowywać młodzież do studyów uniwersyteckich. Nie ma wątpliwości, że organa do tego zadania powołane, spełniają funkcye rządowe, są więc w myśl § 101 wzgl. 105 ust. k. urzędnikami".

Podróż handlowców do Bośni i Hercegowiny. Z inicyatywy wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej, przedsięwezmą przedstawiciele austryackich Izb handlowych i przemysłowych wspólną podróż do Bośni i Hercegowiny, ażeby nawiązać ściślejsze stosunki z temi krajami, a zwłaszcza z Izbą w Serajewie. Uczestnicy podróży zjadą się dnia 5 maja w Zagrzebiu, skąd automobilami udadzą się w podróż.

Rumuński Azef. W Paryżu rozpoczął się sąd socyalistyczny nad niejakim Antonim Rajchmanem, drem filozofii, którego nazywano rumuńskim Azefem. Rajchmann jest oskarżony, iż grając rolę wielkiego działacza podczas ruchu socyalistycznego w Rumunii, był prowokatorem. Zorganizował on między innemi rzucenie bomby na króla rumuńskiego, oraz zamach na prezesa ministrów Bratiano. Wskutek prowokatorstwa Rajchmana aresztowano w Rumunii tysiące robotników i skazano na zesłanie. Rajchman liczy zaledwio 25 lat. Broni się energicznie przeciwko silnie obciążającym go poszlakom.

Z bagna rosyjskiego. Rewizya zarządu kolei Wołga-Bugulma wydobyła na jaw jaskrawe nadużycia, popełniane zwłaszcza przez dyrektora kolei, radcę stanu Neratowa przy lokowaniu kapitału akcyjnego. Pozornie lokacyi podjął się jeden z banków petersburskich, w rzeczywistości „interes" ten został przez Neratowa powierzony pewnemu prowincyonalnemu bankowi francuskiemu, który nawet nie rozporządzał dostatecznym kapitałem. Na budowę kolei obrócono tylko 65 procent kapitału akcyjnego, to znaczy 14 milionów rubli. Za pomocą tej, zbyt małej kwoty nie można było dokończyć budowy kolei, zwłaszcza, że Neratow przy tej sposobności znowu się obławiał. Ażeby się wywdzięczyć dyrektorowi banku francuskiego Demmelowi, wyrobił mu Narassow posadę dyrektora kolei Rjazańsko-uralskiej. Demmel, nie rozumiejący ani słowa po francusku, założył w Bernie szwajcarskiem dwa banki za pomocą otrzymanej prowizyi. Banki te wkrótce zamknął rząd szwajcarski z powodu ich podejrzanej działalności. Ponieważ Demmel podejmował podejrzane operacye z akcyami kolei Rjazańsko-uralskiej, więc rząd szwajcarski zawiadomił o tem rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości. Nerassow odgrywa wielką rolę w rosyjskich kołach biurokratycznych, gdyż ojciec jego jest senatorem, a brat szefem departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Dom słowiański w Nowym Jorku. Pewna Amerykanka, ofiarowała dom w Nowym Jorku towarzystwu, opiekującem się wychodźcami z ziem słowiańskich pod tym warunkiem, że w domu tym znajdą przytułek i schronienie czasowe emigranci słowiańscy bez różnicy wyznania i obrządku. Przewodniczący temu towarzystwu profesor wszechnicy nowojorskiej Pugin, rodem Serb, sekretarzem zaś jest Czech Konkol.

Język ojczysty przy spisie ludności uwzględniony będzie w Ameryce w szerokim zakresie. Na życzenie bowiem wielkiego wiecu organizacyj słowiańskich (serbskich, chorwackich, słowackich i ruskich) senat Stanów Zjednoczonych przyrzekł uwzględnić obok rubryki, wskazującej, skąd emigrant przybył, także rubrykę: „język ojczysty".

Zmarli.

Oskar Merz, inżynier, b. komisarz kolei państwowych w Krakowie, założyciel i dyrektor fabryki cegieł w Skawinie, w 34 r. życia umarł wczoraj w Krakowie. Zmarły, który był bratem radcy miejskiego, dra Ludwika Merza i znanego lekarza dra Alfreda Merza, dla zalet swego charakteru cieszył się żywą sympatyą w szerokich kołach. Pogrzeb b. p. Oskara Merza odbędzie się jutro po południu w Krakowie.

Patryotyczna zabawka dla dzieci polskich. Z okazyi rocznicy grunwaldzkiej przygotował znany pedagog tutejszy prof. Mikulski bardzo pomysłową i rozumnie obmyślaną zabawkę dla dzieci polskich, p. t. „Grunwald". Jestto gra towarzyska, polegająca na układaniu z odpowiednich kwadracików obrazów z dziejów polskich oraz mapy ziem polskich. Dzieci, układając te obrazki nieświadomie przyswajają sobie znajomość nazwisk historycznych postaci, miast i ziem polskich, a równocześnie mają zajmującą rozrywkę. Zabawka ta zasługuje ze wszech miar na polecenie. Do nabycia w handlu p. Porębskiego w Rynku gł.

Na szkołę kresową Wielkiego Krakowa złożyła p. Laura Przybylska z Przemyśla 5 kor.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki złożyła Spółka oszczędności i pożyczek w Liszkach z dywidendy za rok 1910, 50 kor.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór dra Ign. Landaua na delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie; zamianowała Jana Straszewskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Bochni; zamianowała w szkołach ludowych: A. Iseppiego, J. Wojewodę i J. Ciężobkę nauczycielami 3 kl. szkoły wydz. m. im. św. Mikołaja w Krakowie; ks. Wład. Olbrychta n. religii w Buczaczu, ks. M. Wasylkiewicza i ks. M. Komarnickiego w Przemyślu, ks. W. Smala w Kutach; St. Byrkównę n. 6 kl. szkoły w Rudkach, N. Setora n. religii izrael. w Ropczycach; H. Niemczewską i Jettę Seinfeldównę n. w Bohorodczanach; Hirsza Taufla n. 4 kl. szkoły m. im. Kazimierza W. w Krakowie, Al. Mroczkowską n. 4 kl. szkoły w Nowym Sączu, W. Skwirzyńską n. w Stryju, M. Stankową n. w Żmigrodzie, St. Janiszewskiego n. w Demni Wyżnej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2 klasowych: Fr. Obrzuta w Bystrej, E. Sobkównę w Soninie, H. Przestalską w Psarach, M. Floryańską w Dzieduszycach Wielkich, J. Budynówne w Pobereżu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: B. Zarewnego w Uściu Ruskiem, A. Wawrzeszka w Wydrzu, O. Terplywciową w Łużku Górnym, J. Kiełara w Sidzinie, S. Traczewską w Konarach, S. Skawińskiego w Podsadkach, P. Głogowskiego w Hryńkowcach, Hel. Doeilngerównę w Bielance, F. Bazylewicza w Mierzwicy II., Z. Bodnarową w Rudzie Kreehowskiej, M. Hewakównę w Chyłczycach, M. Giżowską w Wiszence Wielkiej; przeniosła F. Siekierską z Lipnika w Łazanach.

Z kalendarza. We czwartek 21 kwietnia: Anzelma bwdk. i Symeona; w piątek 22 kwietnia: Sotera p., Leona i Teodora b.; w sobotę 23 kwietnia: Wojciecha arc. i Jerzego.

Wschód słońca dnia 22 kwietnia o godzinie 4 m. 35, zachód o godz. 6 m. 42; długość dnia godz. 14 m. 07.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 kwietnia termometr doszedł od + 7·4 do + 12·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 21 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 741·4 mm., termometru 5·5. C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Skiz".

W piątek: „Gdy młode wino zakwita".

W sobotę: „Sąsiadka".

W niedzielę po południu: „Wesele w czasie rewolucyi".

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: Wieczór benefisowy reżysera Stefana Turskiego.

W piątek: „Kolega Krampton".

W sobotę: „Kolega Krampton".

W niedzielę po południu: „Koziołki"; — wieczór: „Za Oceanem".

Dział ekonomiczny.

Zmiany w rozkładzie jazdy. Z dniem 1 maja b. r. zaczyna obowiązywać na wszystkich szlakach kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie nowy rozkład jazdy z następującemi ważniejszemi zmianami:

Celem uniknięcia przepełnienia będą pociągi pospieszne nr 3 i 4 w czasie od 15 czerwca do 30 września b. r. kursowały w dwóch częściach między Lwowem a Wiedniem. Istniejące ograniczenia co do używania III klasy w pociągach pospiesznych nr 7 i 8 znoszą się, a zostaje jedynie tylko co do pociągu nr 8 i do szlaku Lwów-Rzeszów, to ograniczenie, że III klasą tym pociągiem można jechać wyłącznie na odległość ponad 100 klm. — Przy pociągach nr 7 i 8 zaprowadza się wagon restauracyjny między Rzeszowem a Czerniowcami. Przy pociągu osobowym nr 11 zniesiono postój w Bierzanowie i Biadolinach, a zaprowadzono natomiast postoje przy pociągu nr 19 w Kłaju i Biadolinach. Pociąg osobowy nr 20 traci w Tarnowie połączenie do pociągu nr 618 w kierunku Orłowa, a pozostaje połączenie od pociągu nr 12. Pociąg

osobowy nr 23, kursujący między Tarnowem i Rzeszowem znosi się, a zaprowadza się natomiast na tym szlaku pociąg mięszany nr 73. Pociąg osobowy nr 24 będzie z Rzeszowa wcześniej odjeżdżał i będzie się można do niego z pociągu pospiesznego nr 4, zamiast w Rzeszowie, w Dębicy przesiadać. Pociąg osobowy nr 27, kursujący obecnie z Krakowa tylko do Tarnowa, przedłuża się aż po Rzeszów. Z tego powodu będzie ten pociąg z Krakowa wcześniej wyjeżdżał i uzyska w Tarnowie połączenie od pociągu nr 611 z Orłowa i nr 6672 ze Szczucina. Zaprowadza się nowy pociąg osobowo-pocztowy nr 61 między Krakowem i Tarnowem z odjazdem z Krakowa o godzinie 7·15 wieczór. Przy pociągu nr 464 z Wieliczki odpadnie przesiadanie w Bierzanowie do pociągu nr 16, gdyż pociąg nr 464 został przyspieszony i przyjeżdża do Krakowa przed pociągiem nr 16. Przy pociągu nr 611 zaprowadzono postój w Kamionce i Ptaszkowej, a przy pociągu nr 616 w Barcicach i w Wierchomli. Pociąg nr 1211, który obecnie odjeżdża z Nowego Sącza przed pociągiem nr 611, będzie odjeżdżał za nim. Wskutek tego podróżni jadący pociągiem nr 1211 od Suchej do stacyi szlaku Stróże-Tarnów, muszą się przesiadać już w Nowym Sączu, a nie, jak teraz, w Stróżach do pociągu nr 611. Pociąg nr 1011 niema w Podgórzu-Bonarce połączenia do pociągu kolei obwodowej ku Zwierzyńcowi. Pociąg nr 1216 będzie do Suchej wcześniej przejeżdżał, a podróżni jadący na kolej lokalną Sucha-Skawce-Siersza-Wodna będą się przesiadali do pociągu nr 6051 nie w Skawcach, lecz w Suchej. Zakopiańskie pociągi pospieszne nr 1201 i 1202 otrzymały postój w Jordanowie.

× **Izba handlowa w Krakowie** ostrzega sfery interesowane przed wzięciem udziału w t. z. międzynarodowej wystawie „Exposition internationale" (Lecoux et Dependances de la Gare del'Allee Verte), odbyć się mającej w Brukseli w czasie od kwietnia do listopada b. r. Jest to wystawa uboczna, która niema nic wspólnego z odbywającą się równocześnie właściwą międzynarodową wystawą w Brukseli.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 kwietnia.

V. Zjazd prawników i ekonomistów polskich. We Lwowie obradował komitet zjazdu, mającego się odbyć we wrześniu. Komitet podzielił się na sekcye. Przewodniczącymi sekcyi obrano: w sekcyi ogólnej (zebrania uroczyste i wspólne dyskusyjne) prof. dr Abrahama, w sekcyi prawniczej prezydenta Przyłuskiego, w sekcyi ekonomicznej dr Kraińskiego, w sekcyi gospodarczej dziekana wydziału prawniczego dr Makarewicza. Na dyrektora biura stałego zjazdu przy sekcyi gospodarczej uchwalono zaprosić sekretarza uniwersytetu dr Jana Jordana. Biuro komitetu mieścić się będzie w uniwersytecie.

Między prokuratorem a obrońcami. Donosiliśmy już wczoraj o zajściu między prokuratorem a obrońcami na rozprawie przeciw Buchwaldom, oskarżonym o oszustwo i o złożeniu obrony przez trzech obrońców. Bezpośrednią przyczyną scysyi dra Horowitza i dra Lauba z prokuratorem dr Romankowskim był wniosek prokuratora, aby świadka Mojżesza Simpla odesłać do sędziego śledczego celem ścigania go za fałszywe zeznania. Gdy na ten wniosek dr Horowitz starał się wytłómaczyć, że świadek Simpel mógł w śledztwie być przestraszony rzekomem skrzyczeniem świadka przez sędziego śledczego i pomylić się co do czasu, zastrzegł sobie prokurator prawo ścigania dr Horowitza z powodu obrazy sędziego. Obrońcy zażądali więc odroczenia rozprawy aż do czasu rozstrzygnięcia przez sąd, czy zeznania świadka Simpla są prawdziwe lub nie. Prokurator, sprzeciwiając się odroczeniu, replikował w ten sposób, że obrońcy dlatego domagają się odroczenia rozprawy, ponieważ chcą wykręcić obwinionych, gdyż konstelacya w sali sądowej jest dla oskarżonych niekorzystna. Wobec tego oświadczyli obrońcy, że składają obronę, bo są krępowani w prawie obrony, gdyż prokurator w ich wywodach dopatruje się czynu karygodnego i obrazy sądu, a ponadto dlatego, ponieważ obraził obrońców słowami: że chcą wykręcić klienta z powodu złej konstelacyi w sali sądowej.

Trybunał udał się na naradę i odrzucił wniosek prokuratora, a gdy obrońcy upierali się przy swojem złożeniu obrony, skazał dr Lauba i dr Horowitza każdego na grzywnę po 100 kor., motywując tem, że w ich postępowaniu znajduje się nieprzyzwoitość, a podsądnych zaś wezwał, aby do dziś rana znaleźli innych obrońców, w przeciwnym razie wezwany będzie obrońca z urzędu. Dr Laub zaprotestował przeciwko użyciu wyrażeniu „nieprzyzwoitość", poczem trzeci obrońca dr Solański oświadczył, że i on dla solidarności koleżeńskiej składa obronę. Trybunał skazał dr Solańskiego również na grzywnę 100 kor.

Ponieważ przeciw decyzyi trybunału nie ma odwołania, skazani obrońcy złożyli zaraz nałożone na nich grzywny. Wydział Izby adwokackiej zwrócił się z zażaleniem na postępowanie prokuratora i trybunału. Zdaniem obrony, trybunał mógł w takim wypadku skazać obrońców na ponoszenie kosztów rozprawy, a nie na grzywnę. Ponadto wnieśli obrońcy również telegraficzne zażalenie do ministerstwa sprawiedliwości, wreszcie występują ze skargą cywilną syndykacką z powodu mylnego zastosowania ustawy przez trybunał i zasądzenia obrońców na grzywny przeciw skarbowi państwa i członkom trybunału, jako solidarnym dłużnikom.

Co zaś do samej sprawy Buchwaldów, to trybunał dał im z urzędu obrońcę sędziego p. Zaleskiego, a nadto Buchwaldowie uprosili jeszcze adw. dr Bromberga. Na wczorajszej rozprawie zażądał dr Bromberg odroczenia, aby się mógł zapoznać ze sprawą i trybunał odroczył rozprawę do piątku.

Rozprawa o śmierć na szynach tramwajowych. Ze Lwowa telefonują: W styczniu r. z. uległ — jak wiadomo — wypadkowi emeryt. prof. Józef Kicki, ojciec znanego lwowskiego okulisty, który potknął się na szynach, położonych w ulicy Batorego. Nadjechał wówczas tramwaj i przejechał go na śmierć.

Dziś odbył się epilog tej sprawy w sądzie karnym. Na ławie oskarżonych zasiedli inż. Józef Czesak, przedsiębiorca budowy toru tramwajowego i Seweryn Blaim, inspicyent budowy, oskarżeni o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Oskarżeni tłumaczą się tem, że nie wiedzieli o tem, aby założenie szyny na ulicy było niebezpieczne dla życia. Rozprawa potrwa 2 dni.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Ananke".
W sobotę po południu: „Warszawianka" i „Sędziowie"; wieczór: „Cyganerya".
W niedzielę po południu: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Krysia leśniczanka".
W poniedziałek: „Zaczarowane koło".

Przemysł piwny w Czechach.

W finansowości austryackiej zacięty opór podatkowi stawia piwo. Jednoczy ono w szeregu wspólnym najzawziętszych pozatem wrogów wzajemnych: Czechów i Niemców. Na czasie tedy i ogromnie interesujące są liczby statystyczne konsumcyi i wytwórczości piwnej w Czechach, które ogłasza ostatni „Obzor Narodohospodarsky".

W roku 1908 Czechy spotrzebowały 8,151.464 hl. piwa, w tej liczbie importu było tylko 32.908 hl., a i to głównie z sąsiednich Moraw. Świadczy to, że ludność w Czechach pije tylko własne piwo. Na głowę przypada średnio 129 litrów rocznie. Liczba ta przewyższa dwukrotnie średnią cyfrę Przedlitawii (68 litrów), jest mniejszą wprawdzie od belgijskiej (221), nawet od angielskiej (127), ale wyższą jest od niemieckiej przeciętnej (118). Ciekawy jest rozdział konsumcyi piwnej w Czechach według narodowości.

W 121 powiatach czysto czeskich z ludnością 3,662.516 wypito piwa 4,802.026 hl., czyli średnio na głowę po 132 litry. W 75 powiatach niemieckich o ludności 2,018.348, spotrzebowano 2,584.465 hl., zatem średnio po 128 na jednostkę.

Główna różnica widna jest dopiero w powiatach mięszanych. W 9 z większością czeską (285.359 ludności) liczba piwa wypitego przedstawia 291.107 hl., czyli 102 l. średnio, gdy w większościach niemieckich (11 powiatów — 352.474 ludności) spożyto 473.863 hl., więc 134 l. średnio. Najwięcej zatem stosunkowo piją piwa w powiatach czesko-niemieckich, w których mniejszość czeska, zajęta bardziej pracą narodową, społeczną i oświatową, mniej czasu i grosza wydaje na piwo.

Największa konsumcya piwa jest w wielkich przemysłowych siedliskach, w części niemieckiej, w części zaś czeskiej liczba najwyższa znajduje się w miastach głównych z Pragą na czele. W miastach niemieckich jest konsumcya stosunkowo mniejsza. Liberzec nie przekracza średniej ogólno krajowej. Najmniejszy zbyt znajduje piwo w powiatach, w których kwitnie uprawa ziemniaków, tam też znowu więcej wychodzi alkoholu spirytusowego. Krańcowe bieguny konsumcyi piwnej w Czechach stanowią powiaty: Policzka (43) i Praga (306).

Polepszenie w stanie zdrowia posła Petelenza.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 21 kwietnia.)

Wiedeń. W stanie zdrowia pos. Petelenza nastąpiło dziś stanowcze polepszenie. Chory odzyskał rano w zupełności przytomność i rozmawia z otoczeniem.

Dziś rano odwiedził chorego poseł dr Gold, który jako lekarz stwierdził, że stan jego jest znacznie lepszy.

Choroba pos. Petelenza wywołała ogólne współczucie. Wielu posłów dowiaduje się w hotelu o stan jego zdrowia.

Wiadomość o zasłabnięciu posła Petelenza wywołała w całym Krakowie wielkie zaniepojenie i współczucie. Od rana gromadziły się w naszym lokalu redakcyjnym liczne osobistości z różnych sfer miasta, dopytująco się o stan zdrowia krakowskiego posła. Również przez telefon zasiągano z różnych stron w redakcyi naszej informacyj o stanie zdrowia posła Petelenza. — Z powszechną radością powitano też wiadomość o tak szczęśliwym przebiegu choroby, której uległ wśród niepokojących wielce okoliczności.

Brak pracy w fabrykach wagonów.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 21 kwietnia.)

Wiedeń. Wczoraj pojawiła się u ministra skarbu i ministra kolei deputacya robotników fabryk wagonów między innemi fabryki sanockiej. Deputacya przedłożyła życzenia swoje rządowi a mianowicie; aby uwzględniono ponowne pogorszenie sytuacyi.

Jak donosi „Sozialdemokratische Korrespondenz" minister skarbu wskazał w odpowiedzi, że uchwalony przez Radę państwa kredyt w sumie 99,000.000 K na inwestycye kolejowe, jest do rozporządzenia, że więc odwlekanie prac nie nastąpi. Jeżeli zresztą sytuacya robotników jest niekorzystną, to przypisać to należy także złej konjunkturze. Minister wskazał, że w sprawie dostaw zagranicznych podczas rokowań Bułgaryi z austryackiemi bankami postawił między innemi warunek, aby Bułgarya poczyniła w Austryi zamówienia, w przeciwnym razie pożyczka nie będzie notowaną na austryackich giełdach. Rząd bułgarski nie chciał na ten warunek się zgodzić.

Minister kolei Vrba oświadczył między innemi, że deputacya może być przekonaną, że zarząd kolejowy użyje stojących mu do rozporządzenia kredytów w odpowiednim czasie na zamówienia, minister wskazał jednakowoż, że koleje państwowe same nie są w możności trwale fabryk zatrudniać. Zresztą fabryki nie skorzystały należycie z akcyi inwestycyjnej w r. 1901; zamiast bowiem równomiernie pracę rozłożyć, przez nadprogramowe godziny i pracę nocną przedwcześnie dostarczyły dostaw.

Na końcu jeszcze raz zabrał głos minister skarbu, który oświadczył, że zwróci uwagę ministra spraw zagranicznych w sprawie dostaw rumuńskich dla fabryk austryackich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 21 kwietnia.

Wynik licytacyi na budowę kolektorów.

Wiedeń. Ministerstwo handlu rozstrzygnęło już licytacyę na budowę kolektorów oraz murów ochronnych wiślanych w Krakowie i Podgórzu.

Ministerstwo handlu oddało te roboty od strony Krakowa firmie Zacharjewicz i Rodakowski, a od strony Podgórza inżynierowi Maślance. Roboty te rozpoczną się w najbliższym czasie.

Zamach na polską szkołę górniczą.

Cieszyn. Organizacye czeskie zagłębia węglowego postanowiły czynić przez posłów czeskich starania u rządu o przeniesienie założonej przez „Związek górników i hutników polskich w Austryi" szkoły górniczej w Dąbrowie do sąsiedniej gminy Karwina, a to w celu sparaliżowania wpływu polskiego na zarząd szkoły. (Koło Polskie nie powinno dopuścić, aby starania te odniosły skutek, bo Związek górników polskich wielkim nakładem kosztów i usilnemi zabiegami założył szkołę górniczą polską w pobliskiej gminie Dąbrowa, aby jej byt na Śląsku utrwalić. Przyp. red.)

Proces Hofrichtera.

Wiedeń. Proces przeciw Hofrichterowi rozpocznie się zapewne dopiero w maju, a to z powodu zasłabnięcia audytora Kunza. W ostatnich dniach pozwolono Hofrichterowi napisać listy do rodziny i do zastępcy prawnego rodziny, adwokata Pressburgera. Listy te mają zawierać tylko wiadomości prywatne. Hofrichtera poddano w ostatnim czasie ponownemu badaniu psychiatrycznemu.

Oddłużenie oficerów.

Budapeszt. Dziennik „Az Est" donosi: Przygotowania do akcyi oddłużenia oficerów są już ukończone. — Akcya ta rozpocznie się z okazyi 80 rocznicy urodzin cesarza. Potrzebny fundusz 50 milionów koron jest już w całości zebrany. Czterdzieści milionów zebrano z rozmaitych fundacyj wojskowych, a 10 milionów dostarczył pewien bank. Podporucznik będzie mógł uzyskać pożyczkę do 3.000 koron, porucznik do 5.000 koron, a kapitan do ośmiu tysięcy koron.

Rozterki w partyi rządowej.

Budapeszt. Organ Kossutha „Budapest" donosi: W partyi rządowej panują poważne rozterki. Rozłam między hr. Khuenem a Tiszą, jest tak wielki, że hr. Khuen wyjechał do Wiednia, aby prosić cesarza o interwencyę.

Koniec lokautu budowlanego.

Berlin. Lokaut robotników budowlanych już się ukończył. Między robotnikami a pracodawcami przyszło do porozumienia na podstawie stopniowego podwyższenia płac. (Zob. art. p. t. „Walka w przemyśle budowlanym". Przyp. red.).

Reforma wyborcza w Prusiech.

Berlin. Dzienniki omawiają obszernie sytuacyę, wywołaną uchwałami komisyi Izby panów w sprawie reformy wyborczej. — Dalsza sytuacya zależy teraz od tego, czy plenum Izby panów przyjmie postanowienia, uchwalone przez komisyę, które kanclerz oznaczył, jako nie do przyjęcia. Niektóre dzienniki uważają sytuacyę za krytyczną.

Budżet w parlamencie angielskim.

Londyn. Izba gmin przyjęła wszystkie rezolucye, odnoszące się do budżetu na r. 1909 do 1910 przeciętną większością głosów 85, poczem została ustawa finansowa za poprzedni rok, wśród oklasków ministeryalnych, formalnie ponownie wniesioną.

Podróże króla włoskiego.

Paryż. „Eclair" donosi: Włoska para królewska odwiedzi w r. b. Cetynię, Konstantynopol i Petersburg.

Roosevelt w Paryżu.

Paryż. Przybył tu Roosevelt. Na dworcu powitał go zastępca prezydenta Falliersa i zastępca rządu.

Watykan i Kwirynał.

Rzym. Dzienniki donoszą, że papież nie przyjmie ks. Monaco, gdyby tutaj przyjechał, aby nie zezwolić przez to na precedens składania odwiedzin książąt katolickich w Kwirynale.

Mark Twain umierający.

Nowy Jork. Mark Twain jest umierający. Katastrofy oczekują lada chwila. Od wczoraj utrzymują chorego przy życiu przy pomocy tlenu.

Konstantynopol. Prasa tutejsza występuje z całą gwałtownością przeciw wznawianemu ciągle przez prasę serbską zamiarowi odkupienia od Turcyi Sandżaku. Turcya — oświadczają dzienniki tureckie — nie sprzeda ani piędzi ziemi.

Z powodu komety.

Praga. „Prawo Lidu" donosi: w Smichowie aresztowano kilka indywiduów, które szerząc niepokojące pogłoski z okazyi pojawienia się komety Halleya, wyzyskiwały ludność.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 21 kwietnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad drugim czytaniem ustawy o pożyczce. Referent pos. Steinwender poprzedził swój referat dłuższym wywodem, domagając się uchwalenia pożyczki.

Referent apelował do Izby, aby przynajmniej prowizorycznie uchwaliła nowe podatki.

Przerwa w obradach.

Wiedeń. Konferencya przewodniczących klubów uchwaliła nie urządzać w przyszłym tygodniu plenarnych posiedzeń Izby. Następne plenarne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero 6 maja.

Rekonstrukcya, czy nowy gabinet?

Praga. „Nar. Polityka" twierdzi, że nie nastąpi rekonstrukcya gabinetu, tylko dymisya wszystkich ministrów, poczem zostanie nowy gabinet z prezydentem bar. Bienerthem na czele utworzony.

Następstwa monopolu.

Grac. „Graz. Tagbltt" zwraca uwagę, że w razie zaprowadzenia monopolu zapałkowego, niemieckie towarzystwa narodowe, jak „Deutsch. Schulverein" i „Ostmarkverein" będą poważnie zagrożone w swych dochodach. Towarzystwa te sprzedają bowiem dotąd zapałki we własnym zarządzie, z czego mają dochód.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 21 kwietnia.

Z sali sądowej. (Gwałt i rabunek). Dzisiaj przed sądem przysięgłych stanęła trójka awanturników, stale operująca w Płaszowie i okolicy, postrach spokojnych obywateli. Są to: Antoni Dudzik, 21-letni wyrobnik, Józef Kugel, 23-letni robotnik ślusarski i Stan. Jakiewicz, 21-letni robotnik cegIarski. Oskarżeni są oni o to, że w święto Trzech Króli, dnia 6 stycznia b. r., napadli wieczorem koło karczmy „na Zielonej" w Płaszowie, na wyrobnicę Julię Kostuch, przemocą zaciągnęli ją w ustronne miejsce, zatykając jej usta i dusząc pod gardło, obrabowali ją z gotówki w kwocie 14 kor., oraz zabrali pierścienek, poczem dopuścili się na niej ohydnego gwałtu i zbiegli, zostawiwszy ciężko pobitą i nieprzytomną Kostuchową. Napastnicy poszli z powrotem do karczmy „na Zieloną", gdzie pili za zrabowane pieniądze, Kostuchowa zaś przy pomocy przechodniów z trudem dowlokła się do domu, gdzie przez kilka tygodni obłożnie chorowała.

Nadto Antoni Dudzik oskarżony jest o cały szereg awanturniczych napadów na spokojnych przechodniów, których dopuszczał się dla osobistej przyjemności, raniąc nieraz ofiary swego rozbójniczego sportu, którego nie zaniechał nawet już osadzony w areszcie śledczym, gdyż rozgniewany na klucznika, zrobił awanturę i porozbijał szyby.

Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator dr Lang, oskarżonych bronią adwokaci: dr Steinberg, dr Laub i obrońca dr Filimowski. Powołani do rozprawy świadkowie w liczbie 11, zeznają dla oskarżonych obciążająco, przedstawiając ich jako typowych awanturników, zakłócających spokój publiczny. Sędziom przysięgłym przedłożył trybunał kilkanaście pytań, odnoszących się do winy oskarżonych.

Po krótkiej pauzie zabrał głos oskarżyciel publiczny dr Lang, który, nawiązując do stosunków bezpieczeństwa w gminach podmiejskich Wielkiego Krakowa, apelował do przysięgłych, aby śmiałym i sprawiedliwym werdyktem dali wyraz przekonaniu, iż społeczeństwo piętnuje zwyrodniałe podmiejskie szumowiny i chętnie przyczynia się do ich usunięcia dla dobra ogółu i zapewnienia bezpieczeństwa spokojnym obywatelom. Nawet najgorliwsza praca organów policyjnych nie zdoła wytępić powtarzających się ustawicznie napaści, o ile społeczeństwo nie będzie współdziałać.

Obrońcy podkreślali stosunki, w jakich się chowali oskarżeni, nie mający w latach, kiedy potrzeba wychowawczej ręki nad dzieckiem, opiekuna lub kierownika, któryby wpoił w nich zasady etyczne. Ulica ich chowała, za skutki tej pedagogii oni w w większej części odpowiadać nie mogą.

Wyrok zapadnie dzisiaj po południu.

Aresztowanie przyjaciela Gwizdaka-Bodyńskiego. Jak swojego czasu donosiliśmy, policya aresztowała na Dębnikach Gwizdaka-Bodyńskiego, przedstawiającego się za słuchacza filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim, który okazał się w rzeczywistości byłym chłopakiem stajennym i groźnym włamywaczem. Na przeprowadzonej w roku ubiegłym rozprawie w krajowym sądzie karnym w Krakowie, skazany został Bodyński na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na 8 lat ciężkiego więzienia, które obecnie odsiaduje w więzieniu w Wiśniczu.

Tam też w kaźni więziennej poznał się i zaprzyjaźnił z niejakim Piotrem Romanem Utelskim-Mazurem, który za kradzież odbywał tam karę trzyletniego więzienia. Utelski-Mazur w jakiś czas po odbyciu kary więziennej przybył do Krakowa i tu, jako podejrzany, aresztowany został przedwczoraj przez policyę. Przy aresztowanym podczas rewizyi znaleziono znaczniejszą kwotę pieniężną, oraz różne narzędzia, służące do włamywań. W toku dochodzeń Utelski-Mazur zeznał, że do posiadania, tak pieniędzy, jak i narzędzi do włamywania przyszedł wśród następujących okoliczności.

Opuszczając więzienie w Wiśniczu, poinformowany został przez Gwizdaka-Bodyńskiego, że posiada on jeszcze w Krakowie w ukryciu różne przedmioty, pochodzące z kradzieży, które nie zostały przez policyę wykryte, a które jemu, Utelskiemu, na wolności przydać się mogą. Mianowicie Gwizdak opowiedział Utelskiemu, że pod progiem jego dawnego mieszkania na Dębnikach, ukryty jest klucz od strychu domu pod L. 14, przy ulicy Pocztowej na Dębnikach, gdzie ukryte są owe przedmioty. Utelski po przybyciu do Krakowa udał się też na wskazane miejsce i znalezionym tam kluczem otwarł strych, na którym pod okapem znalazł 120 rubli w gotówce, trzy banknoty po 100 K, świadectwo Gwizdaka z egzaminu rachunkowości państwowej, oraz różne inne przedmioty, których oprócz pieniędzy nie zdołał ze sobą zabrać, gdyż został przez kogoś spłoszony.

Co do pieniędzy, które miał przy sobie w chwili aresztowania, Utelski twierdził, że częścią pochodzą z tych, które zabrał ze strychu, częścią z wygranych w karty. Miał być bowiem w Pradze, gdzie wygrał 6000 kor. w karty. Zdaje się jednak, że Utelski coś więcej pobrał z zasobów stryszku Gwizdaka i stąd dość dobrze mu się działo w Krakowie. Dalsze dochodzenia w sprawie przyjaciela Gwizdaka prowadzi policya krakowska.

Twórca pomnika Jagiełły zachorował. Z Mentony telegrafują do „Gazety Warszawskiej": Bawiący tutaj w gościnie u Ignacostwa Paderewskich rzeźbiarz Antoni Wiwulski, zapadł ciężko na zdrowiu. Lekarze roztoczyli nad nim troskliwą opiekę. Pomimo choroby artysty, odsłonięcie pomnika Jagiełły w Krakowie nie ulegnie zwłoce, ponieważ wszystkie najważniejsze grupy zostały już wykończone.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Oskar Merz
Inżynier,
zmarł po krótkiej chorobie dn. 20 kwietnia 1919 w 34 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Starowiślnej l. 1 nastąpi w piątek dn. 22 kwietnia b. r. o godz. 3 po południu.

Oddzielnych zawiadomień nie rozsyła się
2967 1 2

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·52. Renta majowa 94·50. Renta koronowa węgierska 92·45. Akcye austr. zakl. kred. 665·—. Akcye węg. zakł. kred. 820·50. Akcye Anglobanku 315·—. Akcye Unienbanku 594·50. Akcye Bankvereinu 540·75. Akcye Länderbanku 498·75. Akcye kolei państwowych 744·75. Lombardy 120·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 405·50. Alpiny 741·50. Rima-Muranyi 669·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2600·— Losy tureckie 246·25. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 21 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·20. Tow dyskontowe 187·—.
Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21 kwietnia.
Renta 4-procentowa rosyjska 90 rubli 50 kop.; 4½-procentowe listy ziemskie 93 rb. 50 kop.; 5-procentowe listy m. Warszawy 96 rb. 10 kop.; 4½-procentowe listy zastawne m. Warszawy 91 rb. 60 kop.; listy zastawne m. Łodzi 88 rb. — kop.; akcye Banku handlowego 431 rb. — kop.: Lilpop 540 rb. — kop.; Patiłow 120 rb. — kop.; akcye Starachowice 144 rb. 75 kop.; Zawiercie 388 rb. 50 kop.; losy rosyjskie z 1864 roku 449 rb. 50 kop.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 kwietnia.
Pszenica na kwiecień od 12·22 do 12·28; pszenica na maj od 12·27 do 12·28; pszenica na październik 12·67 do 12·68; żyto na kwiecień od 0·— do 0·—; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 8·24 do 8·25; owies na kwiecień 7·06 do 7·07; owies na maj 6·71 do 6·72; owies na październik od 5·80 do 5·81: kukurydza na maj 6·— do 6·01; kukurydza na lipiec od 6·02 do 6·03; rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pięknie.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski